

A close-up, artistic photograph of a man's torso and arms. He is wearing a white, long-sleeved button-down shirt that is open at the collar. His hands are clasped in front of him, and a watch is visible on his left wrist. The background is dark and out of focus, with some blue light filtering through. The overall mood is intimate and moody.

CZEKAM W POKOJU 2006

EWELINA
DOBOSZ



CZEKAM W POKOJU 206

E W E L I N A
D O B O S Z



Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Ida Świerkocka
Korekta: Magdalena Kawka
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Stasia04 / Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Ewelina Dobosz
Copyright © 2022 by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67014-47-2

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Rozdział 1

ZACIĄGNAŁEM SIĘ DYMEM i pozwoliłem, by przyjemny dreszcz przeszedł po ciele. Uwielbiałem ten stan. Ten moment, gdy dochodzące z zewnątrz nuty rozbudzały moje komórki. Uniosłem lekko dłoń w wyczekiwaniu na ulubiony beat w utworze *Return to Oz (ARTBAT Remix)*, a potem przygryzłem wargę, przymknąłem powieki i cały oddałem się muzyce.

Odleciałem.

Odleciałem, bo uwielbiałem ten stan. I odleciałem, bo znowu się zjarałem i wypilem zbyt dużo, chociaż następnego dnia rano miałem być w pracy, w hotelu. Kipiałem męskością i odpowiedzialnością.

Z przemyśleń ocknąłem się dopiero wtedy, gdy z pokoju mojego kumpla wybiegły dwie nagie laski. Trochę ospale powiodłem za nimi wzrokiem i potarłem zamykające się powieki. Poczułem parszywy ból kręgosłupa od spania na siedząco i wyprostowałem się, układając wygodnie na oparciu.

Zerknąłem na znajdujący się na moim nadgarstku zegarek i wypłułem z siebie kilka przekleństw. To był ten moment, kiedy położenie się spać przestawało się opłacać. Nie mogłem jednak dalej się oszukiwać, że wcale nie jestem śpiący...

– Co się z tobą dzieje? – Niski głos Karola wyrwał mnie z kolejnej fazy, w którą zaczynałem zapadać. Poprawiłem się na kanapie i oparłem łokciami o schowane pod dżinsami uda. Nie odpowiedziałem, a zamiast tego oblizałem spierzchnięte usta i zacząłem szukać wzrokiem czegokolwiek do picia. Kumpel, widząc to, zrobił dwa kroki w stronę otwartej kuchni i rzucił we mnie butelką wody niegazowanej. Nie przeszkadzało mi, że stoi przede mną nagi. Był jednym z tych gości, którzy mieliby frajdę, gdyby publiczne noszenie ubrań było jedynie możliwością, a nie obowiązkiem. To oznacza mniej więcej tyle, że widok jego fiuta to dla mnie chleb powszedni. I wiem, że nie brzmi to najlepiej...

– Pytam cię o coś, stary. – Nie dawał za wygraną.

– Widziałeś gdzieś mój telefon? – W dalszym ciągu ignorowałem jego marudzenie. Wstałem i poszedłem do przedpokoju, gdzie miałem nadzieję znaleźć moją kurtkę.

– Jesteś ostatnio jakiś nieswój. Nie poznaję cię! Zorganizowałem dropsy, a ty zluzowałeś.

– Ja pierdole, czy ja po prostu nie mogę nie mieć na coś ochoty? – Spojrzałem na niego chmurnie.

– Twój problem. Towar może poczekać, ale ogólnie to straciłeś szansę na dobre dupczenie. – Podniósł z podłogi dżinsy, które wsunął na tyłek. Co tu się, do kurwy, wyrabiało? – Płakać nie będę. Więcej dla mnie. – Uśmiechnął się szyderczo, a potem wrócił do salonu, zostawiając mnie samego.

Rzuciłem okiem w stronę łazienki i tym razem to ja parsknąłem pod nosem. Wyjąłem swoją komórkę z kieszeni i wróciłem do pokoju, w którym Karol odpalał papierosa.

– Nieźle się spisałeś, skoro te dwie laski właśnie zabawiają się na twojej pralce.

– Kurwa – warknął, zgasił fajkę w szklance z wodą i wykrzykując coś do swoich kochanek, pobiegł do nich, nie zwracając na mnie więcej uwagi.

Postanowiłem wykorzystać urażoną męską dumę i wyszedłem z jego domu. Na moje nieszczęście mieszkał na jebanym zadupiu. Spojrzałem tęsknie na moją niunię zaparkowaną pomiędzy służbowymi samochodami Karola i ruszyłem przed siebie kierowany głosem rozsądku. Pieszko. Niunia musiała na mnie poczekać. Jak zawsze zresztą, kiedy wracałem od Karola. Nasze imprezy nigdy nie kończyły się na herbatce. Nawet jeśli prosił, żebym mu coś przywiózł, zawsze lądowaliśmy w tym samym punkcie. Karol otwarcie twierdził, że trzeźwość jest dla mięczaków. Nie potrafiłem się z nim zgodzić, ale jednak brnąłem w to bez ograniczeń.

Wczesnowiosenny chłód robił swoje. Włożyłem skórzaną kurtkę, chwyciłem w zęby marlborasa i w telefonie znalazłem numer do taksówki, która przyjechała po mnie nadzwyczajnie szybko. Jak się okazało, facet mieszkał niedaleko i właśnie zaczynał pracę. Podziwiałem go, nie było jeszcze piątej rano. Tak czy inaczej, był w porządku, bo po krótkim wyjaśnieniu nie zdecydował się wchodzić ze mną w jakąkolwiek polemikę. W lusterku wstecznym zobaczył, że kulę się z zimna. Jestem przekonany, że miał obawy, czy w ogóle ureguluję opłatę za kurs, i pewnie się zdziwił, gdy bez słowa rzuciłem mu na

przednie siedzenie banknot, który dwukrotnie przekraczał wartość wyświetlającą się na taksometrze. Przed wyjściem rzuciłem frywolnie, że reszty nie trzeba, i trzasnąłem drzwiami, nie słysząc już żadnej odpowiedzi.

Kraków o tej porze był już pusty. Gdzieniedzie rozbrzmiewał śmiech niedopitych studentów, ale raczej większość z nich już siedziała poukrywana w swoich akademickich gniazdkach, do których będą wracać wspomnieniami przez resztę życia.

Wszedłem na zapyziałe podwórko przy swojej kamienicy i przekląłem pod nosem, że stojąca przy drzwiach latarnia znowu nie działa. Podświetliłem sobie wejście telefonem i wszedłem na drugie piętro, gdzie znajdowały się dwa mieszkania. Moją sąsiadką była pani Frątczak, która nienawidziła mnie od momentu, gdy przeleciałem jej wnuczkę. Nie chciałem się jakoś bardzo usprawiedliwiać, ale dziewczyna sama przyniosła mi ciastka, kanapki, wino i swoje ciało odziane jedynie kuszącym szlafrokiem. Pani Frątczak najwidoczniej miała jakiś radar, który namierzał takich jak ja, więc od tego czasu nasze relacje sąsiedzkie stały się oschłe. Żeby nie powiedzieć, że złe. Od tamtej pory miałem niesympatyczne uczucie ściśnięcia w żołądku za każdym razem, gdy stałem sam przed swoimi drzwiami. Mógłbym sobie dać za to uciąć rękę, że w tym momencie obserwuje mnie przez wizjer i krytykuje pod nosem. Nazwała mnie diabelskim nasieniem, więc czego mogłem oczekiwać?

Wsunąłem klucz do zamka i w tym czasie usłyszałem skrzeczące drzwi za swoimi plecami. – Kurwa mać...

Przekręciłem głowę, by rzucić złowrogie spojrzenie niezadowolonej z sąsiedztwa kobiecie i lekko uniosłem kąciki ust, widząc zamiast niej wspomnianą wcześniej wnuczkę, która

zalotnie przytrzymywała się framugi. Odwróciłem się i oparłem plecami o drzwi. Zwróciłem uwagę na jej rude włosy.

– Kasia, ładniej ci było w blondzie – powiedziałem buńczucznie.

– Nie udawaj, że mój kolor włosów ma dla ciebie jakiegokolwiek znaczenie – odpowiedziała, zagryzając przy tym wargę. Od razu zaczęła ze mną flirtować. Była niezmordowana.

– Nie ma. – Zaśmiałem się. Uniosłem nadgarstek, by upewnić się, że faktycznie jest tak wcześnie. – Dlaczego, do jasnej cholery, atakujesz mnie o tak nieludzkiej godzinie?

– Dopiero wróciłam z imprezy. Mogę wejść? – zapytała z pełną powagą, a ja pokręciłem głową. – Babcia wzięła tabletkę na sen, więc dzisiaj pośpi dłużej. Zawsze tak robi, kiedy przyjeżdżam do Krakowa i wychodzę na noc. – Oparła głowę o ścianę i zmrużyła oczy.

– Nie mam ochoty, wybacz. – Odwróciłem się, by otworzyć drzwi. Uchyliłem je i odwróciłem się delikatnie w jej stronę. – Za trzy godziny zacznym zmianę.

Dziewczyna obrzuciła mnie spojrzeniem i parsknęła śmiechem. Mimo mojej odmowy podeszła i chwyciła za mój pasek od spodni.

– Chwilkę... – szepnęła do mojego ucha. – Nie będę potrzebowała wiele czasu.

– Ale ja bym w tym momencie potrzebował go więcej niż normalnie – burknąłem i bez najmniejszego żalu odsunąłem jej dłoń od mojego rozporka. Pomyślałem o stanie, w którym się znajdowałem. – Dobranoc.

Zignorowałem półnagą laskę, która proponowała mi szybki, niezobowiązujący i dobry seks, a potem zamknąłem za sobą

drzwi od środka. W normalnych warunkach na pewno bym nie odmówił, ale już resztką sił ślaniałem się na nogach. Wybrała najgorszy możliwy moment. Od razu padłem na kanapę w salonie i zasnąłem, zanim dobrze ułożyłem głowę na poduszce.

* * *

Znacie to uczucie, gdy w waszym śnie dzwoni telefon, ale nie możecie go odebrać, bo tak naprawdę to nie jest sen? Nienawidzę tego bardziej niż samego diabła, bo zazwyczaj to oznacza kłopoty, w które znowu się władowałem. Nie wiem, jaka jest tutaj zależność przyczynowo-skutkowa, ale, kurwa, za każdym razem taki sen przepowiadał jakiś pieprzony dramat. Otworzyłem jedno oko i chwyciłem po leżącego na stoliku sam-sunga. Początkowo zdziwiło mnie imię kierowcy, z którym pracowałem. Przez chwilę przytrzymałem palec nad czerwoną słuchawką, ale gdy ślimaczym tempem dotarło do mnie, która jest godzina, wyskoczyłem z łóżka jak poparzony i odebrałem.

– Ja pierdolę! Schodzę! – krzyknąłem, rozglądając się za swoimi rzeczami.

– No – burknął Maciek i przerwał połączenie.

Pobiegłem do łazienki, omal nie wywracając się po potknięciu o nieschowane pranie. Zrzuciłem ubrania i wskoczyłem pod zimny prysznic. W ciągu pięciu minut umyłem się cały, łącznie z zębami, i ubrany w garnitur zbiegłem na dół, gdzie kolega siedział w czarnym bmw i zapewne znowu grał w grę z dinozaurami na telefonie.

– Nawet dobry czas – powiedział, nie podnosząc głowy. Ten człowiek miał do mnie anielską cierpliwość. Znacznie większą,

niż zasługiwałem. Zapiąłem pas i wziąłem głęboki oddech. Odchyliłem osłonę przeciwsłoneczną, by spojrzeć w lusterko. Podkrążone i przekrwione oczy, szara cera, zajebicie.

– Jak to dzisiaj załatwiłeś? – zapytałem, po czym opuściłem zasłonę, nie chcąc patrzeć na ten obraz nędzy i rozpacz.

– Negocjacje z aktorem, który miałby zrobić prywatny występ dla młodej pary podczas nocy poślubnej.

Zmarszczyłem brwi i spojrzałem na niego z niedowierzaniem.

– Jezu! I ktoś ci w to uwierzył? Przecież to jakaś bzdura. Kto by chciał oglądać pokaz teatralny podczas nocy poślubnej?

– Wątpię, że ktokolwiek wierzy, że ja naprawdę jeżdżę z tobą na jakiegokolwiek spotkania, więc nie ma znaczenia, czy wymyślę coś zwykłego, czy puszczę wodze fantazji. – Spojrzał na mnie spod byka i uniósł jedną brew. – Widziałeś, że twoja koszula jest pognieciona i brudna?

Pochyliłem głowę i przesunąłem palcami po śladach od wylanej kawy. Kurwa, dlaczego powiesiłem do szafy brudną koszulę?

– Teraz już widzę. Co do pierwszej części twojego zdania, bardzo prawdopodobne, że nikt już nam nie wierzy, aczkolwiek dla bezpieczeństwa przygotuję ci listę zadań, które standardowo załatwiam dla klientów. Te twoje są mocno oderwane od rzeczywistości. Mimo wszystko wołałbym, żebyś nie opowiadał niestworzonych historii na mój temat.

– Spokojnie, przecież każdy wie, że jesteś wzorowym pracownikiem – stwierdził, po czym się roześmiał. Pokręciłem jedynie głową i zignorowałem jego uwagę.

Po drodze zajechaliśmy na stację, gdzie kupiłem mocną kawę oraz energy drinka. Zanim dojechaliśmy do pracy, byłem

już w całkiem dobrym stanie. Maciek wjechał na parking podziemny, a ja wysiadłem, zapiąłem marynarkę, by ukryć dowód mojego niedbalstwa, i wszedłem do windy. Poklepałem się po policzkach, by blada cera nabrała koloru i nieskutecznie spróbowałem poprawić fryzurę. Na szczęście mój nieład na głowie zazwyczaj sprawiał wrażenie kontrolowanego, więc jakoś za bardzo się tym nie przejąłem. Musiałem tylko szybko dopaść do mojej szafki pracowniczej, w której zawsze trzymałem zapasową koszulę. Wysiadłem przy recepcji i stanąłem obok recepcjonisty, który rzucił mi krótkie spojrzenie w momencie, gdy wziął od gościa hotelowego dowód osobisty.

– Dzień dobry. – Uśmiechnąłem się czarująco w kierunku młodej kobiety i mężczyzny, którzy meldowali się na tygodniowy pobyt. – Nazywam się Michał Kalicki. Jestem menedżerem tego hotelu. Gdyby pojawiły się jakieś pytania, wątpliwości czy życzenia, cała obsługa hotelu Marlid jest do państwa dyspozycji.

– Dziękujemy. – Mężczyzna kiwnął głową i ruszył do windy, ostentacyjnie chwytając kobietę za rękę. Uśmiechnąłem się zadziornie, gdy obejrzała się za siebie, by jeszcze raz zawiesić na mnie oko. Cmoknąłem pod nosem, gdy speszona uciekła wzrokiem.

– *Code blue. Code blue* – mruknął stojący na recepcji Piotrek.

Wyprostowałem się i spojrzałem na kolegę.

– O mnie chodzi?

– Tak. Szef zadzwonił kilka minut przed twoim przyjściem i przekazał, że masz się u niego zjawić, jak tylko stawisz się na stanowisku. Chyba widział, jak Maciek wjeżdżał na teren hotelu.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

